Nr. 115. We Lwowie Wtorek dnia 26. Kwietnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O robotników polskich.

Lwów 25. kwietnia.

Zamknięcie granicy pruskiej dla robotników, pochodzących z Królestwa i Galicji stało się, znowu powodem walnej kampanji parlamentarnej w sejmie berlińskim. Interpelacja wyszła tym razem ze strony centrum katolickiego, a uzasadnia ją śląski poseł Szmula. Mówił, że wskutek gwałtownej emigracji ludności z wschodnich prowincyj do Ameryki ziemianie pruscy bez robotników, napływających z Królestwa polskiego obyć się nie mogą, a obecna polityka rządu pruskiego sprzeciwia się postulatom stosunków. Dotychczasowe rozporządzenia, na mocy których robotnicy napływowi tylko przez krótki czas w Prusiech przebywać mogą, jest wielce szkodliwe i jeżeli rząd w tym względzie nie zmieni swych postanowień, to rolnictwo na wschodzie musi zbankrutować.

W odpowiedzi na wywody powyższe zabrał głos minister rolnictwa Hammerstein i odczytał orędzie rządowe, przyznające drobne ustępstwa właścicielom ziemskim, lecz dalekie od załatwienia sprawy w myśl interpelantów. Na mocy orędzia tego wolno będzie w przyszłości robotnikom obcym przebywać w Prusiech aż do 1. grudnia zamiast do 15. listopada; dalej ministerstwo zezwala na import innych, np. włoskich, byle nie polskich robotników; wreszcie rząd ułatwi zatrudnianie więźniów, dzieci szkolnych i żołnierzy w rolnictwie.

Koncesje te stron protestujących nie zadowoliły bynajmniej, a chwilami powitane zostały śmiechem ironicznym. Stronnictwo konserwatywno-agrarne, dmuchające stale w trąbkę rządową, tym razem przeszło do opozycji energicznej. Poseł Gamp krytykował przedewszystkiem ostro ogołacanie prowincyj wschodnich z siły roboczej przez pobory rekrutów do konnicy, gdzie służba obowiązkowa jest dłuższą i piętnował surowo bezsilność rządu wobec stręczycielstwa, grasującego po wsiach, a wyciągającego ludzi na zachód. Zalecał potem zmienić rozporządzenie, na mocy którego dzieci zniewolone są aż do 14 roku uczęszczać do szkoły i radził, aby już w 13 roku kończył się „przymus szkolny" (!). Wreszcie oświadczył, że ze względu na stosunki narodowe prowincyj wschodnich, nie żąda zupełnego otwarcia granicy dla robotników z Królestwa Polskiego i Galicji, ale o takie rozszerzenie dotychczasowych przepisów, jakiego wymaga interes rolnictwa.

Na wywody te zabrał powtórnie głos minister Hammerstein i radził lamentującym ziemianom postarać się o Szwedów i Włochów do pracy w polu, bo rząd nie ścierpi, aby „wschodnie prowincje zapełniły się polsko-rosyjskimi żywiołami". Przeciw pojęciu takiemu zaprotestował poseł Ballestrem i tak mniej więcej przemówił:

Na mocy mego doświadczenia powiedzieć muszę, że robotnicy z Galicji są całkiem niewinnemi istotami, które o polityce wcale nie myślą. Są trzeźwi i pracowici ludzie, którzy naszym robotnikom w Prusach mogą za wzór służyć. Dalecy są od narodowej propagandy. Jeżeli p. minister radzi nam brać Szwedów, to nie wierzę, żeby Szwedzi mieli u nas pracować za taką płacę, jaką dajemy robotnikom z Królestwa polskiego i Galicji. Próbowałem już z Włochami, ale się straszne na nich pomyliłem. Włoch wcale nie może się zgodzić z naszymi robotnikami. Włoch jest zapamiętałym i podstępnym. Włoch jak Włoch jeszcze ujdzie, ale Włoszki — to nieznośne baby (wesołość), które ciągle się kłócą z naszemi kobietami. Gdybym był robotnic włoskich nie zwolnił ze służby, to byłyby mi pouciekały od pracy wszystkie tutejsze robotnice.

W tym samym mniej więcej duchu odezwał się również poseł polski Głębocki.

To co powiedział pan minister — mówił on — nie zaradzi brakowi robotnika. Rząd musi przyznać, że brak sił roboczych jest stały i że jest on wprost nieszczęściem dla rolnictwa. Ale rząd nie chce chwycić się środka radykalnego, t. j. otwarcia granicy, co jedynie zaradziłoby biedzie. Rząd tłomaczy się przytem jakimiś względami politycznemi. Hr. Ballestrem, który uchodzić może za człowieka fachowego na tem polu, udowodnił, że nie potrzeba się obawiać niebezpieczeństwa dla państwa pruskiego i myśli narodowej, jeżeli się dopuści robotników z Galicji. Chodzi tutaj o politycznie niewykształconych robotników, którzy są radzi, że mogą na chleb zapracować i którym ani przez myśl nie przejdzie, żeby w Prusach spełniać jakąś misję polityczną. Oprócz tego rząd ma każdego czasu prawo wydalić tych robotników, którzy staną mu się niewygodni, a liczne antipolskie rozporządzenia — przypominam tylko najnowszy reskrypt ministerjalny do urzędników i nauczycieli — mogą przecież zniweczyć wszelkie „polskie niebezpieczeństwo". Ale to „polskie niebezpieczeństwo" nie jest niczem więcej jak fantazją, straszakiem i ubolewać należy, że z powodu tej fantazji, tego straszaka, rolnictwo tak bardzo cierpieć musi.

Teatr wojny.

III. Hawana.

Jeżeli pozory nie łudzą, flota amerykańska rozpocznie swą działalność od uderzenia na stolicę Kuby.

Miasto Havana — właściwie San Christobal de Havana — położone na północno-zachodnim wybrzeżu wyspy przy ujściu rzeki Lagidy, posiada najśliczniejszą w świecie przystań (mogącą pomieścić wygodnie i bezpiecznie do tysiąca okrętów), do której prowadzi wąskie, bo wszystkiego 360 metr. szerokie wejście.

Miasto założone pierwotnie w pobliskiej zatoce Baracoa w r. 1519 przeniesione zostało w obce miejsce przez ówczesnego gubernatora, a zarazem swego założyciela Velasquez'a. Otoczone murami w r. 1584 (które zburzono dopiero w r. 1863) poczęto się podnosić od chwili kiedy Hiszpani przenieśli tu główną siedzibę swych amerykańskich posiadłości. W miarę rozwoju handlu miasto wzrastało szybko, ludności przybywało coraz to więcej, a setki okrętów zalegało wygodną przystań. Stąd to odchodziły do Europy owe sławne z złotem z Peru i Meksyku wyładowane karawele i galjony. Przedzielone szerokiemi promenadami dzieli się na dwie części; zewnętrzna *(extra muros)* jest młodszą, posiada szerokie ulice i wygodne trotuary, podczas gdy wewnętrzna *(intra muros)* jest starszą z ulicami wąskiemi i przeważnie z jednej tylko strony w chodniki zaopatrzonemi. W niej to mieści się główna siedziba handlu. Hawana posiada kilka wielkich i ładnych placów, jak Plaza de armas wysadzony palmami i drzewem chlebowem ze statuą Ferdynanda VII., Plaža San Francisco z ładnym wodotryskiem itd. Prześliczny skwer ozdobiony pomnikami, kioskami itd. łączy centrum miasta z przedmieściem Colon z jednej, zaś z Campo de Morte, gdzie się znajduje główny dworzec z drugiej strony. Stąd to prowadzi najpiękniejsza, gęsto drzewami wysadzana ulica Paseo de Tacon do ogrodu botanicznego i letniej rezydencji gubernatora. W dalszem oddaleniu leżą przedmieścia Horeon, el Cerro i Jezus del Monte. Z głównych budowli zasługują na uwagę pałace: gubernatorski, biskupi, komendanta marynarki, arsenał, szkoła nautyczna, cztery teatra, pałac sztuk pięknych, uniwersytet (założ. w r. 1728) i wiele innych.

Z pomiędzy 23 kościołów odznacza się katedra zbudowana w starohiszpańskim stylu. We wnętrzu tejże w pobliżu wielkiego ołtarza spoczywają od r. 1894 zwłoki odkrywcy Ameryki. Na pomniku z marmuru ozdobionym biustem Kolumba mieści się napis: „Zwłoki i obraz Wielkiego Kolumba. *Przechowujcie się w tem miejscu przez lat tysiące pod opieką i w pamięci hisspańskiego narodu.*"

Jako miasto przemysłowe i stanowiące dziś jeszcze środek handlu amerykańsko-hiszpańskiego posiada, Hawana liczne fabryki cukru, cygar, tytoniu, czekolady, kilka banków, towarzystwo zachęty rolnictwa i przemysłu i wiele innych zakładów. Klimat dawniej nie zdrowy obecnie skutkiem przedsięwzięcia stosownych środków sanitarnych polepszył się znacznie. Ukończony w roku 1837 wodociąg zaopatruje miasto w zdrową wodę (dziennie 120 miljonów litrów).

Średnia temperatura podczas zimowych miesięcy wynosi 21°b, najniższa 14°, a najwyższa 26°. Pod względem zdrowego powietrza w zimie można porównać Hawanę z wyspą Maderą, którą uważa się za najzdrowszą stację klimatyczną.

Nawet w najpierwszych stolicach Europy nie znajdzie takiego przepychu w strojach dam, co na promenadach Hawany. Te promenady to *rendes-vous* zamożnego świata. Powozy suną się po alejach w dwóch szeregach, a po bokach stoją kupkami *caballeros* jedynie tylko w tym celu, aby tej lub owej *senozie* lub *senoricie* złożyć głęboki ukłon *hidalgów*. Wśród tego rozlegają się co chwila okrzyki: *a real la „Libertad"*, *a real al „Nacion"* (nazwiska najpoczytniejszych dzienników). Kiedyż to u nas w Austrji nastąpi wolna kolportaż, która już nawet na Kubie istnieje, a której nawet Rosja nie wzbrania?

Ciekawymi są zaiste te dwukołowe powozy *„volante"* zwane. Na koniu murzyn w kostjumie bogato srebrem szytym, w otwartym powozie zwykle trzy panie — dwie po bokach, a trzecia, najmłodsza i najpiękniejsza u nich na kolanach. Wygląda to jak rodzaj piramidy. A wszystkie *senory* wystrojone w klejnoty, kwiaty, wstążki, w sukniach jedwabnych lub atłasowych w najjaskrawszych kolorach.

Kreolki hiszpańskie obdarzone bujnym, kruczym, połyskującym włosem, posiadają śliczne, czarne oczy, szlachetny zakrój czoła, delikatne usta, a cerę białością swą śnieg przypominającą. Naturalnie sztuka tu także pomaga niemało, a główną rolę odgrywa jakiś przetwór chemiczny *cascarilla de merida*. Profil jest nie zawsze zbyt szlachetnym, ale zawsze przypomina w wysokim stopniu pochodzenie kastylijskie lub andaluzyjskie. W rysach twarzy panujący zwykle spokój, podnosi, rzec można, marmurową piękność.

Życie Kreolek jest jednostajne. Dziewczęta otrzymują tylko najniezbędniejsze wykształcenie. Roboty domowe spełniają murzynki lub mulatki, Kreolka do nich nie weźmie się za nic w świecie. Natomiast uczy się czytać i pisać bardzo nieortograficznie, trochę grać i mówić po francusku. Książka w Hawanie — to zbytek! Przez cały dzień Kreolki pogrążone są w słodkiem *far niente*, nudzą się... ale do wszystkiego przecież przyzwyczaić się można!

Murzynki, przeważające liczebnie, zajmują podrzędne stanowisko i do dziś jeszcze uważają białych za wyższe od siebie istoty. Młoda zamożna murzynka (trafiają się i takie) uważa się za najszczęśliwszą w świecie, jeżeli potrafi wzbudzić uczucie miłosne z białym, choćby miłość ta miała prędzej przeminąć od wdzięków zakochanej czarnej, (jak wiadomo murzynki starzeją się i brzydną — jeżeli wogóle mogą jeszcze zbrzydnąć — nadzwyczaj wcześnie).

Właściwością budowy domów w Hawanie jet to, że życie i sposób życia ich mieszkańców nietylko, że można obserwować z ulicy, ale jest się nawet do tego niejako zmuszonym. Wskutek częstych bowiem trzęsień ziemi wszyscy mieszkają przeważnie, w parterze. Wielkie okratowane okna balkonowe sięgające prawie trotuarów, nie posiadają szyb i dla łatwiejszego przewiewu wiatru są prawie zawsze otwarte. Kto zatem idąc wąską ulicą, nie chce się narazić na przejechanie od licznie kursujących wozów wszelkiego rodzaju, musi się trzymać na wąskim trotuarze tuż przy ścianie domu i pomimo wszelkiej dyskrecji mimowolnie rzucić okiem przez otwarte okno w gustownie i bogato ubrane salony, w których widzi całe obrazy rodzinne. Wystrojone podług ostatniej paryskiej mody *sennoras* i *sennoritas* otoczone prześlicznemi dziećmi w towarzystwie niezbędnych *caballeros*, kołyszą się na wygodnych *rocking chairs*, a paląc namiętnie papierosy, rzadko kiedy otwierają usta do rozmowy. Nawet u siebie w domu (zupełnie tak samo jak na promenadzie) zdają się mieć większą przyjemność w tem, aby być podziwiane, aniżeli widzieć kogoś...

Hawana jest silnie ufortyfikowaną. Przystępu do portu bronią Castillo de la Punta (z zachodniej strony) i C. de Morro zbudowany na nagich niedostępnych nadbrzeżnych skałach. Powyżej tego ostatniego leży C. de la Cabanna z bastjonami od strony lądu, a na zachód od niego C. San Diego. Południową część miasta broni C. de Altaras, zachodnią C. de Principe i baterja San Nazario. Posiadając silny garnizon i korpus ochotników może się skutecznie bronić, na wypadek jednak dłuższej blokady dowóz żywności morzem zostanie wstrzymany, a wyniszczone trzyletniem powstaniem wnętrze wyspy z trudnością potrafi zaopatrzyć w żywność oblężonych. Zdaje się jednak, że ostatnimi czasy Hiszpanie w przewidywaniu wojny zaopatrzyli się w znaczne zapasy żywności, tudzież węgla dla swej floty na wodach kubańckich pozostające.

Esbe.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 19. kwietnia.

Już donieśliście, że Towarzystwo dla zachęty przemysłu domowego w Galicji otwiera w lokalu tutejszego muzeum przemysłowego wystawę wyrobu przemysłu domowego. Oczywiście ma wystawa ta na celu oprócz zaznajomienia publiczności naszej z wyrobami przemysłu domowego w Galicji także ich sprzedaż. Nie wiadomo, z jakiego powodu oddano kierowictwo wystawy tej żydowi Morycowi Ternbachowi! W chwili, gdy organ chałatowców *Bukowinaer Rundschau* w sposób najbrutalniejszy nieustannie piorunuje przeciw *Polen und Jesuiten*, instytucja galicyjska oddaje kierownictwo żydowi. Jakie wrażenie fakt ten u Polaków wywarł, powiedziałby ktoś, nie wchodzi w grę, bo w sprawach dotyczących kieszeni, nie można się powodować polityką. Otóż dla zaspokojenia mogę oświadczyć, że Rumuni w tej wystawie widzą *eine jüdische Gesellschaft mit polnischer Firmatafel* i z góry uprzedzenie mają do niej.

Na żydów liczyć przedsiębiorstwo nie może. Polacy stronić będą, to pewne, mimo przyrzeczeń kilku wybitniejszych osobistości. Rumuni, jak wspomniałem, utrzymują, iż jest to jakiś bazar lwowski zbankrutowanych żydów, a Rusinow w Czerniowcach już dlatego nie pozyska, bo jest to przedsiębiorstwo polskie i żydowskie.

Z góry mogę zapewnić, że t. zw. wystawa skończy się fiaskiem. A szkoda, żeby towarzystwo ucierpiało przez nieostrożność. Możnaby to przecież naprawić.

Z prowincji.

Kołomyja 24. kwietnia. *(Budowa kolei. — Dobre widoki dla włościan.)* Budowa kolei lokalnej krajowej z Delatyna przez Gwoździec, Kołomyję i Horodenkę do Stefanówki, jest już faktem dokonanym. Komisja polityczna dała pozwolenie na budowę od Delatyna do kilom. 31, a po świętach nastąpi dalszy ciąg jej urzędowania, tak, że z końcem maja ma być cała trasa w obrębie Galicji ustalona i pozwolenie na budowę wydane. Dzięki energji wydziału krajowego, przyszło w stosunkowo bardzo krótkim czasie do urzeczywistnienia bardzo gorącego życzeenia całej naszej okolicy.

Nie czekając na całkowity wynik komisji politycznej, oddał wydział krajowy budowę całej linji za ryczałtowem wynagrodzeniem znanemu krajowemu przedsiębiorstwu, które już skrzętnie przygotowuje się do rozpoczęcia robót, jak tylko grunta będą kupione. Komisja do zakupna gruntów także już złożona i również zaraz ma rozpocząć swoją czynność. A że do komisji tej weszli także ludzie tutejsi, dobrze obznajomieni z miejscowymi stosunkami i mający mir u ludu i u szlachty, jest wszelka nadzieja, że i ta czynność pójdzie raźnie, tak, że za kilka tygodni robota na linji będzie już w pełnym toku.

Linja Delatyn-Stefanówka jest 120 kilom. długa. Zbudowanych będzie siedm lub ośm stacji pośrednich i około 160 przepustów. Nie zabraknie więc roboty ani dla rzemieślników, ani dla zaprzęgów, ani dla zwykłych zarobników. A chodzi nam szczególnie o tych ostatnich, gdyż nasi włościanie w całej okolicy tak już są wycieńczeni ciężkim przednowkiem, że możność zarobienia trochę grosza na chleb lub na zasiew, będzie dla nich manną z nieba. Spodziewamy się, znając firmę, która objęła roboty, że uwzględni przedewszystkiem robotników, którym w pierwszej linji zarobek się należy.

Wczoraj, w sobotę, odbył się w tutejszym kościele parafjalnym ślub p. Zygmunta Gogeli, aptekarza z Bóbrki, z panną Bog. Husnerówną.

Obchód Mickiewiczowski.

Bochnia 22. kwietnia. Wczoraj odbyło się u nas w sali rady pewiatowej trzecie posiedzenie pełnego komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości Mickiewiczowskiej. Obradom przewodniczył prezes komitetu p. Zdzisław Włodek. Dzień uroczystości oznaczono na niedzielę 22. maja. W wigilję uroczystości ma być iluminacja miasta i pochód muzyki salinarnej przez rynek i ważniejsze ulice. Rano 22. maja dadzą się słyszeć wystrzały z sąsiedniego wzgórza, a muzyka odegra pobudkę o godzinie 6. Mieszkańcy Bochni będą wezwani, aby domy swe ozdobili. Do udziału w uroczystości wezwano wszystkie stowarzyszenia. O godz. 11. ruszy pochód z pod rady powiatowej ku kościołowi parafjalnemu, w którym ks. kan. Lipiński odprawi dziękczynne nabożeństwo, a okolicznościowe kazanie wypowie na niem ks. katecheta Biliński. Po nabożeństwie ruszy pochód na rynek ulicą Mickiewicza. Na rynku będzie na wzniesieniu w zieleni ustawiony biust wieszcza i przygotowaną mównica. Tu stowarzy-

(55)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Po chwili dał się słyszeć znowu sygnał — przywitania.

— Czy nikogo w pokoju niema? — zapytał Jefim Karłowicz.

— Nikogo.

— Jutro przyjdzie do pana z biletem moim młody człowiek... proszę mu koniecznie dać miejsce w biurze statystycznem... jenerał Brudny życzy sobie tego... pensji nie mniej 1200 rubli... to człowiek wielkich nadziei, zdolny... jenerał Brudny uwagę na niego zwrócił... szczegóły jutro...

Na tem skończyła się rozmowa.

W biurze magistratu, a zapewne nietylko magistratu, była zawsze posada do dyspozycji jenerała Brudnego dla ludzi zdolnych na których on uwagę zwrócił.

W czem polegała zdolność i dla czego jenerał przez swoich podwładnych uwagę na nich zwracał? — To było tajemnicą.

Wróciwszy od telefonu, Jefim Karłowicz znowu przy biurku usiadł, cygaro zapalił i otoczony dymem tytoniowym, w zadumach utonął. Dzień ten widocznie należał do ciężkich dla pułkownika, kiedy mu dał tyle do myślenja, że nawet do klubu nie poszedł na codzienną partyjkę wista.

W ciszy jego pięknego i obszernego gabinetu rozlegały się czasem brzmienia wyrazów, lub niedokończonych zdań, które oderwawszy się od jego myśli, uderzały w atmosferę powietrza jak bomby i niesłyszane przez nikogo konały w tej ciszy.

Jefim Karłowicz myślał niezawodnie o Bajbuzie.

— Może... może... — szeptał — człowiek łatwy, rozumny, z ludźmi żyć umie... zna stosunki i stowarzyszenia młodzieży na wylot.

Słowa zamierały. Wracał do cygara.

— Może... tu będzie pożyteczniejszy... Tamtą norę trzeba oczyścić... ja ją oczyszczę... oczyszczę...

Ktoby był podsłuchiwał, myślałby może, że wino lub gorączka rozmarzyły Jefima Karłowicza, a jego rozmarzyła — rzeczywistość.

Z tem marzeniem w duszy spać poszedł.

Nie tak było z Bajbuzą. On po przeczytaniu listu polecającego, przebywał naprzemian chwile radości i nadziei, nieznanych przedtem i chwile pognębienia pełnego goryczy. Nadzieja zamieszkania w Warszawie bardzo go nęciła nietylko dlatego, że mógł inaczej pracować niż w Bolestraszycach, lecz mógł także wyjść z tej ciężkiej atmosfery wiejskiej, w jakiej duszność żyć mu nie pozwalała.

Przepędził noc w gorączce prawie — gorączce oczekiwania rana.

O godzinie 10-tej poszedł do biura prezydenta. Kilkunastu było już oczekujących. Wziął numer porządkowy i czekał kolei. Przyszła ona na niego około 12-tej dopiero.

Gdy posłyszał wywołany swój numer, zdało mu się, że klatka piersiowa nagle ściśniętą została jakąś siłą tak, że powietrze z niej uciekło. Ledwie miał siłę powstać — i poszedł.

Jenerał wpatrzył się w niego badawczo i suchym zmęczonym głosem zapytał:

— Czego pan sobie życzy?

Bajbuza nerwowo porwał się za piersi i guzik rozpiął, aby ów list dany mu wczoraj wyjąć. Ruch ten był zaraźliwy widocznie, bo i u jenerała wywołał nerwowy niepokój. W tej samej chwili prawie, kiedy Bajbuza sięgnął tak gorączkowo do kieszeni, jenerał nacisnął guzik od dzwonka i dwóch w galony ubrany drabów weszło do gabinetu.

Jenerał wziął list podany, otworzył, przebiegł oczyma i rzekł do woźnych:

— Możecie wyjść...

A do Bajbuzy zwrócił się grzecznie.

— Pisze do mnie Jefim Karłowicz Konczakowskij, czybym nie mógł dla pana znaleźć jakie zajęcie, odpowiednie zdolnościom i wykształceniu...

Jenerał urwał i w bilet zapatrzył się.

Bajbuza oddech przytłumił w sobie, a odetchnął dopiero, posłyszawszy głos prezydenta.

— Właśnie takie miejsce mam do obsadzenia...

Powiedziawszy to, ukośnie trochę i podejrzliwie na niego spojrzał. Wydało się Bajbuzie, że na ustach starego jenerała uśmiech prześlizgnął się... zapewne uśmiech zadowolenia.

— Panie jenerale, byłbym bardzo wdzięczny...

— I owszem... rzecz możebna... możebna zupełnie...

Zadzwonił znowu.

Do Bajbuzy się zwrócił, gdy wszedł sekretarz.

— Niech pan będzie łaskaw złożyć wszystkie swoje dokumenty u sekretarza... ja je przejrzę... i nie wątpię, że pan żądane miejsce otrzymasz. Proszę się dowiedzieć... Żegnam pana...

Bajbuza wyszedł uszczęśliwiony. Zaczynał wierzyć, że wszystko pomyślnie zakończy się.

Po zwrot doknmentów miał przyjść dopiero za parę dni. Albo — albo... Wyszedł na miasto z głową pełną najrozmaitszych myśli. Niespodzianie musiał jeszcze kilka dni zabawić w Warszawie — co tu robić? Do Jefima Karłowicza postanowił nie iść wieczorem, bo i cóż mu powie? Gdyby już miał jakąś pewną wiadomość do zakomunikowania — to inna rzecz. Chociaż było to z jego strony trochę niegrzecznie, liczył jednak na to, że się osobiście wytłumaczy.

Wróciwszy do ciasnej i brudnej izdebki hotelu na Dziekance, napisał list do żony, zawiadamiając, że niespodziewany zwrot interesów zmusza go do zatrzymania się kilka dni w Warszawie, że odkryły mu się duże nadzieje na przyszłość, pragnie zatem skorzystać z pobytu w Warszawie, ażeby sytuację wyjaśnić.

Pisał sucho. Ani słowa o Konczakowskim, o biurze statystycznem, o zamiarze przeniesienia się do Warszawy.

— Będzie czas na to — myślał sobie.

Napisawszy list, wrzucił go do skrzynki pocztowej — i znowu nie wiedział, co ze sobą zrobić.

Przesuwał mu się przed oczyma szereg nazwisk dawnych kolegów i przyjaciół ze szkół, ale wspomnienia były jakoś tak zimne i blade, że migały przed nim jak cienie. Żaden ciepły, serdeczny podmuch nie owionął ich. Coś go dzieliło od tych wspomnień, najmilszych sercu ludzkiemu, jakgdyby barjera sztucznie wzniesiona. Z jednej strony stał on, z drugiej — oni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szenie „Lutnia“ ma odśpiewać kantatę, poczem nastąpią przemówienia: marszałka powiatu, burmistrza miasta Bochni, reprezentanta włościan, reprezentanta stowarzyszeń katolickich, młodzieży i towarzystwa „Sokół“. Po przemówieniach i kantacie z orkiestrą ruszy pochód ku radzie powiatowej, a muzyka odprowadzi towarzystwo „Sokół“ do jego budynku. Po południu o g. 5 ma grać na rynku przez godzinę muzyka salinarna, a o godz. 8 odbędzie się wieczorek w „Sokole“. Zagai go prof. gimn. p. Szafran, poczem na przygotowanej scenie nastąpi przedstawienie „Pana Tadeusza“ w żywych obrazach, których będzie piętnaście. W dzień uroczystości rozda komitet między lud i dziatwę 1500 egzemplarzy maleńkich portretów Mickiewicza, wydanych przez artystę malarza Ludwika Stasiaka, 100 egzemplarzy większych portretów wieszcza i 250 egzemplarzy „Pana Tadeusza“. Szczupłe fundusze komitetu nie pozwoliły na nabycie większej ilości portretów, które pomysłem, wykonaniem, prześlicznem typograficznem odbiciem i bajeczną niemal tanością zasługują na najszersze rozpowszechnienie.

* * *

W myśl odezwy centralnego komitetu, który wyraził życzenie, aby w tygodniu Mickiewiczowskim wszystke stowarzyszenia urządziły u siebie uroczyste obchody pamiątkowe, stowarzyszenia kobiece za inicjatywą „Czytelni kobiet“ postanowiły obchód taki urządzić wspólnemi siłami.

Na placu Strzeleckim.

Lwów 25. kwietnia.

Poseł Ignacy Daszyński przyjechał do Lwowa i wczoraj popołudniu o godz. 1/2 4. urządził zgromadzenie ludowe na placu Strzeleckim. Niedaleko letniego teatru ustawiono trybunę, obciągniętą czerwonem suknem, dla drogiego gościa, który wygłosiwszy przed kilku dniami sprawozdanie poselskie w Krakowie i wstąpiwszy wczoraj rano „po drodze“ do Przemyśla, odwiedził także Lwów, niegdyś swoją stałą rezydencję, w której nauczono się go czcić, wielbić, ubóstwiać — jak Mesjasza. Dla wysłuchania kilku słów ewangielji p. Daszyńskiego zebrało się około 1000 ludzi i otoczyło zbitą masą trybunę, powleczoną czerwonem suknem. Nadto ze wszystkich sąsiednich okien od parteru aż do III piętra wychyliły się rzędami głowy i główki ciekawych.

O godz. 1/2 4. Daszyński, na kształt tryumfatora, witany okrzykami „hurra!“ i „niech żyje!,“ zjawił się na placu. Obrady zagaił wybrany przewodniczym socjalista Hudec, konstatując, że wprawdzie niebo jest dla robotników niełaskawe (deszcz padał), lecz oni przywykli już znosić różne przeciwności. Po tem oryginalnem wciągnięciu sił przyrody do kwestji socjalnej zabrzmiał dzwonek prezydjalny i na trybunie, powleczonej czerwonem suknem, stanął z odkrytą głową Daszyński, dziękując uśmiechami za ponowne wiwaty i okrzyki. W chwili, gdy trybun stronnictwa, walczącego o dobra doczesne, wychylił się po nad masę głów robotniczych — jakby dla efektu melodramatycznego i dla stworzenia kontrastu zabrzmiała na jednej z sąsiedniej ulic melodja marsza pogrzebowego.

P. Daszyński wygląda blado, cerę ma przygasłą, matową, zmęczoną. W zebranym u jego stóp tłumie skonstatowano z żalem:

— Mizerny.

Rozpoczęła się mowa, która trwała równo godzinę. Miał to być referat o obecnem położeniu politycznem w Austrji. Metoda mówienia i „styl“ pozostały te same, co dawniej. Z jednej strony apoteozowanie proletarjatu, karmienie go najpospolitszego gatunku pochlebstwami, przypisywanie mu „świętego ognia“ i uczuć, których on często wcale nie rozumie — z drugiej: potoki karczemnych wyzwisk na wszystko, co nie jest socjalistyczne. Tak każe robić taktyka. Skonstatowawszy, że plac Strzelecki okazał się za ciasny dla uczestników zebrania (mogło się było pomieścić jeszcze dziesięć razy tyle) p. Daszyński przystąpił do rzeczy.

Najpierw poddał ostrzu swojej krytyki parlament, w którym 20 „szlagonów“ reprezentuje 900 „obszarników“, podczas, gdy on, Daszyński, zawdzięcza swój wybór 23.000 głosów. Parlament taki jest uzurpatorem, ciałem nielegalnem. Parlament — wołał mowca — musi być podległym waszym wpływom, musi was słuchać, a jakże ma się to stać, gdy taki hr. Dzieduszycki, wybrany 30 głosami, jest reprezentantem całego kraju? (okrzyki: *Hańba! Na latarnię!*) Krzyczycie „hańba“. Możecie krzyczeć, możecie nawet zrobić rewolucję, a hr. Dzieduszycki będzie się śmiał, będzie wyszydzał wasze żądania wbrew świętemu gniewowi ludu, bo jest pewny swoich 30 głosów.

Parlament powinien być wybrany przez tych, co zamiatają ulice, przez rębaczy i zarobników — i ich powinien słuchać. Dopóki mamy tylko taki ochłap, jak V. kurja, przeszachrowana przez brutalnego niedołęgę hr. Badeniego, dopóty niema sprawiedliwości. Czereda ekscelencyj i szlachciców posiada wszystkie przywileje — wy zaś służbę wojskową i przemoc, która was gniecie. Cała atmosfera tam, u góry, jest zgniła. Ci dziennikarze, którzy krzyczą, że socjaliści rozbijają parlament, że Austrja przez nich kona, ci sami niegdyś wołali, że dwugłowy orzeł to gwałt, to synonim ucisku, to rozbiór Polski. Ta sama patrjotyczna młodzież, która robi obchody na cześć Wiśniowskiego, rzuca się na socjalistów. Oto co wart urzędowy patrjotyzm.

Szlachta mówi, że składa na ołtarzu państwowej idei wielkie ofiary. To fałsz, obłuda. Wszystko składa lud. Kto słucha *habt Acht?* Kto jest maszyną w rękach dowódców, żerem armatnim? Kto gotów bagnety skierować na własnego ojca i brata, na pierś ludu? (Ładna reklama). A z czego ta armja żyje? Z ceł i podatków spożywczych. Wszystko, co jest proletarjuszowi potrzebne, obłożono podatkami: wódkę, naftę, mięso, piwo. Więc kto daje państwu żołnierza? My. Kto płaci podatki? My. Trzy czwarte budżetu są z waszych pieniędzy. Weźmy naftę, ten produkt, na którego tle zrodził się galicyjski patrjotyzm przemysłowy. Zabezpieczono ją wysokiem cłem, bo inaczej naszych fabrykantów pobiłaby Rosja i nafta musiałaby potanieć! Każdy płomyk lampy, przy którym uczy się student lub nocami szyje szwaczka, jest opodatkowany.

Na każdym litrze wódki płacicie rządowi 60 ct. podatku, na każdym kilogramie kawy 40—54 ct. To samo z mieszkaniami, to samo z odzieniem. Czy mamy jaki interes w tem, aby armja egzystowała? Nie. Jeśli trzeba się bronić przed Moskalem i Prusakiem — dajcie każdemu z nas karabin do ręki. (P. Daszyńki zapomniał w tem miejscu, że trzebaby jeszcze poprosić „Moskala“ i „Prusaka“, ażeby u siebie to samo zrobili). Czy my mamy kasy werthejmowskie, o których całość musielibyśmy drżeć? Czy my potrzebujemy dla spokojnego snu, aby tam w koszarach stały pułki pod bronią? Nie. A dla kogo one istnieją? Dla hrabiów i lichwiarzy. Lecz skoro ci panowie potrzebują wojska — niech je sami opłacają.

Towarzysze! Pytam się teraz: czy ugoda węgierska jest dla was konieczną? (Gromki okrzyk: „nie!“ wśród słuchaczy, z których dziewięć dziesiątych nie ma pojęcia o ugodzie węgierskiej).

— Pytam się was, czy pozwolilibyście...

Przedwczesny głos ze zgromadzenia: — Nie!

— ...aby poseł wasz głosował za ugodą?

Odpowiedź zgromadzonych: — Nie!

Czy „oni“ sądzą, że lud jest tak głupi, iż przyjmie to bez analizy? My także chcemy samorządu, ale możemy darować starostów i żandarmów. Chcemy, aby pieniądze publiczne administrowane były przez takich, co nie kradną, nie rozbijają się po tinglach, nie uciekają do Ameryki. A to wszystko osiągnąć możemy tylko przez powszechne głosowanie. Wymaga go także nasza kultura narodowa, gdyż jak powiedział Mickiewicz, naród nasz w głębi jest wielki, a zewnątrz jak skorupą lawy obeschły. Czy słyszeliście, aby dużo szlachciców malowało obrazy? Czy słyszeliście, aby dużo szlachciców robiło rzeźby? Czy słyszeliście, aby dużo szlachciców było budowniczymi? Czy słyszeliście, aby dużo szlachciców było inżynierami?

Siła drzemie w chłopie i robotniku. Praca narodowa potrzebuje świeżych zastępów. Zobaczymy, czy martwe pergaminy wytrzymają parcie ludu, który sobie prawo wyborcze w końcu sam weźmie. Nie pomogą bezsilne krzyki z ambon i ujadania gazet. Sejm stałby się przez nas parlamentem narodu, nie radą powiatową przy ogrodzie jezuickim. Obawiają się, że mybyśmy zaraz rozbijali trybuny. Czyż wszędzie musi być Abrahamowicz? Czyż niema w sejmie porządnych ludzi? (Jakto? Wśród tej „uherbowanej halastry“?)

Tam, w Wiedniu socjaliści już są potęgą. Oni obalili Badeniego. Całe stronnictwo niemieckiej lewicy usiłowało to zrobić, ale Badeni siedział w siodle jak szlachcic. Dopiero szturm socjalistyczny go powalił. (Co za czarna niewdzięczność! A gdzież wierni druhowi, Wolf, Schoenerer, Iro?) Nie można już rządzić po badeniowsku, bo Galicja dęba stanie. Powiadają, że nowy namiestnik jest człowiekiem cywilizowanym — czyja to zasługa? Zasługa tego skoncentrowanego gniewu ludowego, dzięki któremu padł Badeni. (Hr. Piniński zawdzięcza więc namiestnikostwo p. Daszyńskiemu i towarzyszom). A tak samo, jak poszedł szereg „badenitów“, pójdzie cały szereg starych puhaczy, którzy na zamkach szlacheckich usiadłszy, kraczą nam niewolę i ucisk.

Mowca kończy swój referat okrzykiem: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“

Przytoczyliśmy w dokładnem streszczeniu mowę p. Daszyńskiego, aby czytelnikom, którzy nie mieli nigdy sposobności słyszeć tego niezrównanego trybuna ludu, dać próbkę jego stylu. „Ochłap“, szachraje“, „czereda hrabiowska“, „halastra uherbowana“ — cała ta niewyczerpana gama ulicznych wyrażeń, wygłaszana z błyskawiczną szybkością, a z drugiej strony uroczyste zapewnienia, że parlament, ta wielka, tajemnicza, prawie legendowa maszyna powinna słuchać tylko rębaczy, tylko tych, co zamiatają ulice... Jakże takie postawienie kwestji nie ma wywołać entuzjazmu w audytorjum, złożonem z prostaków, którzy nagle urastają we własnych oczach do znaczenia olbrzymów i zdetronizowanych władców?

W gorączce, wywołanej przez socjalistycznego żonglera, gubi się cała, tak niewielka zdolność krytyczna jego słuchaczy, w głowach ich wywraca się nagle cały porządek rzeczy do góry nogami i wtedy staje się możliwem przemycenie do ich mózgów największego głupstwa pod słońcem, nawet tak monstrualnego, że kradzież jest przyrodzoną i wyłączną właściwością szlachty i wtedy wolno zagalopowanemu mowcy rzucić szereg tak bezbrzeżnie głupich pytań retorycznych, jak przytoczone powyżej: Czy słyszeliście, aby dużo szlachciców malowało obrazy? Czy słyszeliście, aby dużo szlachciców było inżynierami?...

Zwycięstwo w takich warunkach i nad takimi słuchaczami nie przynosi zaprawdę laurów, którymi możnaby się ozdobić. Wystarczy być dobrze nakręconym automatem do wyrzucania karczemnych wyzwisk, katarynką podwórzową, wygrywającą stare, oklepane i zachrypłe melodyjki — komiwojażerem partyjnej polityki, a nie reformatorem w wielkim stylu.

A jednak p. Daszyński nie odniósł nawet takiego zwycięstwa. Mówił wogóle bez dawnego zapału. To już nie ów Daszyński-apostoł, co odzywał się z ascetycznym ogniem, przelewał w rozpłomienione mózgi lawę, porywał, grał na nerwach i namiętnościach audytorjum, jak skończony wirtuoz, pracował gestami, grą muszkułów, błyskawicami oczu.

P. Daszyński „zmizerniał“. Twarz jego jest blada, przygasła, znamionująca obniżkę orlego lotu. Agitacja wyssała z niego siły młodzieńcze. Czuło się to jeszcze bardziej przez kontrast, gdy po nim zagrzmiał silnym, niezmęczonym, dźwięcznym głosem jego młodszy kolega p. Mokłowski. Tego nie zdołały jeszcze tryby machiny agitacyjnej przetrawić w swoim piekielnym młynku. P. Daszyński zaczyna iść w dół i będzie sobie mógł w niedalekiej przyszłości deklamować z głębokiem przekonaniem wiersz Kasprowicza:

...Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie!...

P. Daszyński dalej: Ale ekscelencja Jaworski głosuje z lekkiem sercem za tem, co was gnębi i obciąża. Nic dziwnego. Ekscelencja Jaworski nie może wypić sam stu litrów wódki, boby pękł *(Ogromna radość wśród towarzyszy)*. On pije koniak i szampana, albo nic nie potrzebuje pić, bo to jest dobrze odżywiony człowiek. Czy hrabina Dzieduszycka szyje suknie przy lampie naftowej? Czy ekscelencja Jaworski zalewa się wódką? Nie — chociaż ma nos czerwony *(Ponowna radość)*.

Syn robotniczy od dziecka uczy się cierpieć, syn szlachcica zajeżdża konie, flirtuje dziewuchy, prowadzi romanse — a zaledwie 30 rok przekroczy, włazi do sejmu i od razu z łaski bożej staje się naszym prawodawcą. I tak będzie, dopóki ster rządu nie przejdzie w ręce mieszczaństwa i robotników, dopóki wśród mieszczan tradycje Kilińskich i Stasziców będą humbugiem — dopóty lada kretyn hrabiowski będzie trząsł społeczeństwem.

Przechodząc do samorządu Galicji, konstatuje p. Daszyński, że sejm jest „stekiem nieuków“ i „halastrą uherbowaną“ *(głos z tłumu: hańba jego!!!)* Dużo czasu upłynie, nim się to zmieni, ale nakoniec robotnicy bodaj przemocą zdobędą tę twierdzę. A reszta instytucyj autonomicznych? Te gminy, które słuchają lada żandarma, ci wójtowie, którzy są sługami starostów, ci burmistrze, którzy gną się pod każdym podmuchem policyjnym! To jest samorząd.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 25. kwietnia.

O godz. 10. przedpołudniem walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego.

O godz. 7. wiecz. w Czytelni katolickiej pogadanka pt. „Z pielgrzymki do Rzymu.“

O godz. 6. wiecz. posiedzenie tow. przyrodników im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Tanhäuser“, opera. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (26): Kleta i Marcelina. Wschód słońca o godzinie 4. minut 57, zachód o godzinie 6. minut 59.

Z armji. Order korony żelaznej III. klasy otrzymali pułkownicy: Artur Jonak von Freyenwald, komendant 9 pp., Karol Rezniczek 15 pp., Henryk Kummer, szef sztabu jeneralnego w 10 korpusie (Przemyśl); Stefan Mayerhofer 2 p. dywizji artylerji; Karol Fanta, szef sztabu jeneralnego z 1 korpusie (Kraków) Aleksander Walluschek von Wallfeld, komendant 3 p. artylerji fortecznej w Przemyślu. Wojskowy krzyż zasługi otrzymali kapitan I. klasy Adolf Schmucker 59 pp. Starszy lekarz sztabowy II. klasy dr. Szymon Mandich w szpitalu garnizonowym w Krakowie, mianowany lekarzem szefem domu inwalidów w Tyrnawie. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał dr. Bronisław Longchamps 24 pp.

Wiadomosci djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać. Z rąk ks. biskupa otrzymali subdjakonat w Wielką sobotę następujący alumni semin. łać.: Borczyk Jan, Harra Józef, Krupiński Karol, Machowski Józef, Maryńczuk Antoni, Rudkowski Roman, Śliwak Mieczysław, Smoliński Antoni, Hentschel Adam, Tabaczkowski Edward; święcenia mniejsze otrzymał Łuczko Józef, a Dutkiewicz Feliks tonzurę.

Z zakonu OO. Dominikanów otrzymali presbyterat: An. Matula, Cyryl Markiewicz, Konst. Żukiewicz, Albin Acela i Iwo Krzanowicz.

Rekolekcje ludowe odbyły się w Wielkim tygodniu w Kimpolungu na Bukowinie.

Djecezja tarnowska: Prezentę na probostwo otrzymali: w Wadowicach górnych ks. Franciszek Łukasiński, dotychczasowy ekspozyt w Ochotnicy; na probostwo w Kamionce wielkiej ks. Tomasz Stolarczyk, administrator miejscowy; na probostwo w Brzeźnicy (ad Dębica) ks. Stanisław Pajor, wikarjusz z Gmolasa. — Odznaczony *expos. can.* ks. Jan Dagnan, proboszcz w Piwnicznej. — Przeniesieni: ks. Bartłomiej Harbut z Łososiny do Muszyny, Jan Pałka z Muszyny do Zasowa, Adam Gryl z Siedlec do Łososiny, Jan Solak z Zasowa do Siedlec.

Awans majowy w armji. Feldmarszałkami porucznikami mianowani jenerał-majorowie: Fr. Czeyda komendant dywizji kawalerji we Lwowie, W. Kraus, komendant dywizji kawalerji w Stanisławowie; Aleksander Kirchhamner, 2. dywizja piechoty w Jarosławiu; K. Steininger, 11. dywizji piechoty we Lwowie.

Jenerał-majorami mianowani pułkownicy: K. Weiss, 21. brygada piechoty we Lwowie; Fryderyk Weigl, komendant 47. brygady piechoty w Przemyślu.

Pułkownikami mianowani w piechocie: K. Leeb 58, K. Strasser 10, Ferdynand Bolhar 57. W artylerji: J. Rossek 1. p. a. d.

Podpułkownikami mianowani w piechocie: Artur Przyborski, S. Schwerdtner i Karol Lorenz 10. komenda korpuśna, F. Wydra 89, Edward Bilecki 41, L. Gregorowicz 80, F. Fritsch 40, Artur Jakesch 28. W kawalerji: M. Hirsch 13. p. ul, E. Albrecht 12. p. drag., Karol Froschmair 7. p. ul. W artylerji: E. Frank p. a. p. 31, K. Durski 32, S. Borota p. a. korp. 10.

Majorami mianowani w piechocie: dr. Ludwik Rona 15, Eugenjusz Pöschmann 40, Wiktor Niegovan 30, Fr. Schlosarek i Eugeniusz Schimak 30, Fr. Bareuther 58, A. Vacek 10, T. Mauthner 41, Konstanty Ekmecic 80, Fr. Koch 80. W artylerji: J. Rubesch p. a. k. 1, L. Krzepela p. a. d. 32, E. Marschner p. ar. wał. 3, Karol Gartenzaum, komendant 3. oddziału sanitarnego. W furgonach: Józef Heilmann 3. p., Maksymiljan Haller 3. p.

W zarządzie stadnin wojskowych: Walenty Melecki, komendant stadniny w Drohowyżu.

Kapitanami I. klasy mianowani: w jeneralnym sztabie Wacław Schoenauer 24 p. p., August Schifner 56 p. p., R. Rudel 20. p. p. W piechocie: Antoni Schaetzl 89, Jan Czermiński 90, Eugenjusz Wojewódka 24, J. Sagai 90, Marcin Brożek 57, Fr. Mochnacki 67, Henryk Waniek 55, Marjan Jasiński 80, Ottokar Farsky 56. Antoni Lewandowski 52, Ferynand Vogt 15, Rudolf Wessely 15, J. Stika 13, D. Schapira 24.

Kapitanami II klasy mianowani: Oswald Fromme 40 pp., Otto Scholz 24, Wacław Pospiszil 9, Winc. Rauscher 20, St. Bastgen z 9 do 94, Rudolf Porsch 13 bat. strzelców, Emil Hasel 30 pp., Bernard Grodyński 20, Oskar Hoszowski 25, Ant. Sprenzel 16 bat. strz., Karol Hofmann 30 bat. strzelców, Alfred Szafrański z 55 do 21 pp., Jakób Niewiadomski 10 bat. pionierów, Fr. de Vall 12 bat. pion., Bolesław Nowicki z 57 do 25 pp, Wiktor Krysianowski 10, Józef Eisner 90, Filip Schimunek z 90 do 1, Ant. Tlusty 95, Maks. Mączka z 4 do 7 bat. strz., Seweryn Korytko z 68 do 48 pp., Karol Paukert z 95 do 4, Edward Filous 24, Wład. Józefowicz z 41 do 94. Edward Januszewski z 41 do 93, Stefan Majewski 10 bat. pion., Marcin Trsek 95, Fryderyk Schirmer 77, Andrz. Gmeiner 12 bat, pion., Karol Hollan z 28 do 30 pp., Edward Bisenius z 15 do 11 bat. pionierów.

Porucznikami mianowani: Ottokar Kriner 56 pp., Rudolf Mayer z 40 do 86, Juljan Gutkowski 74, Wikt. Grois 13 bat. strz., Edm. Kaiser i Henr. Hermann 30 b. strz., Adolf Hübner 9 pp., Artur Bayer 56, Karol Hofrichter 10, Adolf Kwiatkowski 84, Ludwig Graf 55, Józef Wit 13, Józef Strobl 89, Jan Richecki 10 bat. pion., Ignacy Neuwirth 30 pp., Andrz. Bayerl 41, Aug. Dratwa 57, Stefan Czmelik 24, Wilhelm Ramach 4 bat. strz., Fr. Scheiber 24 pp., Wiktor Tangel 20, Karol Hrach 40, Edm. Kaiser 56, Otto Lorenz 45, Władko von Uzorinac 15, Robert Schroll 80, Kazimierz Wróblewski 98, Rudolf Golz 30, Rajmund Howatik 95, Gust. Enders 45, Gustaw Truskolaski 102, Józef Poznański 85, Fryd. Paroubek 13 bat. strz., Kornel Friedel 13 pp., Edw. Häusler 40, Leon Krischker 20, Karol Hurkiewicz w żandarmerji w Bośnji, Karol Steiner 89 pp., Wiktor Kurowski 4 pułk strzelców tyrolskich, Karol Czerny 55 pp.

Pielgrzymka polska w Rzymie. Z Rzymu donoszą do *Czasu*: Znane są wam już szczegóły przyjęcia pielgrzymki polskiej przez papieża w dniu 13. bm. Nieznaną jest jednak dosłowna odpowiedź papieża na pełen czci i przywiązania adres, przeczytany przez ks. Gorazdowskiego ze Lwowa w imieniu wszystkich u stóp papieża zebranych Polaków, których było około 300. Odpowiedź papieża w języku łacińskim nie była ogłoszoną w dziennikach rzymskich, gdyż papież życzył sobie wyraźnie, aby przemowa jego ogłoszoną była przedewszystkiem w polskich pismach naszego kraju. Otrzymawszy oryginalny tekst przemowy od kapelana jego świątobliwości msgra Angeli, przesyłam wam go wraz z tłómaczeniem polskiem. Przemowa papieża brzmi: „Do tego stopnia trwa wspomnienie czynów znakomitego narodu polskiego na polu najgorliwszej obrony religji i jej najwierniejszego zachowywania, że jak najmilej wspominamy waszych przodków, tak największą miłością otaczamy i darzymy was, którzy tak wielkich ojców synami jesteście. Z tych to powodów, bardzo nam jest przyjemną gotowość, z którąście do nas ze stron dalekich przybyli, żeby nam złożyć życzenia z powodu sześćdziesiątej rocznicy kapłaństwa, dając tak najpiękniejsze wierze naszej świadectwo. Uczucia zaś, któreście teraz wynurzyli, radość naszą z powodu przybycia waszego zwiększają; z nich bowiem jeszcze jaśniej wypływa, jak jest żywą i niewzruszoną wasza miłość względem religji, połączona ze szczególną ku nam czcią i zaufaniem, tokowe były też ojców waszych ozdobą; zachowujcie je więc najstaranniej, prosimy was o to ukochani synowie, jeżeli tylko kierujecie się szczerem do narodu waszego przywiązaniem i staraniem o wasze dobro. W jaki zaś sposób z tego się macie wywiązać, nie ma potrzeby obszerniej wyjaśniać; wystarczy bowiem, jeżeli się odwołamy do treści napomnienia apostolskiego, któregośmy wam udzielili przed czterema laty w specjalnej odezwie do biskupów waszych. Zadatkiem zaś troskliwości o was, oraz szczególnej łyczliwości, której żebyście wobec swoich byli świadkami, życzymy sobie, niech wam będzie błogosławieństwo apostolskie, którego udzielamy wam, waszym rodzinom i całemu narodowi polskiemu“.

Ze sfer kolejowych. Przeniesieni: inżynier Henryk Platzer z Halicza do dyrekcji w Stanisławowie, adjunkt L. Schmidt z okręgu stanisławowskiego do Trjestu.

Koncypjent Zgaździński z Czerniowiec do Stanisławowa. Asystent Albin Hammer ze Śniatyna do Czerniowiec, asystent Ludwik Omelka z Tyśmienicy do Śniatyna, asystenci Aleksander Bojkiewicz ze Stanisławowa do Bednarowa, Stanisław Sobol z Bednarowa do Bóbrki, Tomasz Witoszyński z Bóbrki do Stanisławowa, Mieczysław Geisler z Bukaczowiec do Stanisławowa. — Aspiranci dr. Izak Tannenbaum z Bolechowa do Stanisławowa, Ignacy Mogielnicki z Dubowiec do Bukaczowiec. — Wolontarjusze Franciszek Gulda z Bóbrki do Dubowiec, Hersz Viertel z Podwysokiego do Stanisławowa.

Przyjęci Wilhelm Dubsky i Jan Świtek jako wolontarjusze, Wilhelm Nunheimer jako kancelista.

Krwawe zajście zdarzyło się na Pfeiferówae pod l. 115, w domu, zamieszkałym przez małżonków Blicharów. Blicharowie posiadają dwóch dorosłych synów. Młodszy z nich, kamieniarz, żył w niezgodzie z rodzicami i nachodził często dom ich, a nawet kilkakrotnie pobił ojca. Wczoraj znowu przyszedł i począł robić awantury, a wreszcie bić ojca. W obronie ojca stanął starszy syn, Władysław, z zawodu murarz. Roznamiętniony napastnik dobył z kieszeni noża i rozpruł nim dwukrotnie brzuch brata, tak strasznie, że przez otwory wydobyły się na wierzch wnętrzności. Śmiertelnie zranionego syna ratowała, jak umiała, aż do chwili przybycia lekarzy z pogotowia ratunkowego, staruszka matka. Po ich przybyciu zemdlała. Pogotowie opatrzyło prowizorycznie nieszczęsnego Władysława i przewiozło go do szpitala powszechnego. Sprawca zbrodni zbiegł w stronę miasta. Śledzi za nim policja i posterunek żandarmerji w Zamarstynowie.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna miasta Sasowa staroście złoczowskiemu, p. dr. Franciszkowi Roderowi, za jego zasługi położone około dobra i rozwoju miasta.

Samobójstwo ucznia gimnazjalnego. Ze Stryja piszą: Zdarzył się tu smutny wypadek: 16-letni uczeń II. klasy gimnazjalnej J. Petrowicz, syn księdza gr. kat. z Oporczyka, strzelił do siebie z rewolweru i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Został on niedawno z Drohobycza przyjęty do stryjskiego gimnazjum i uczył się nieźle, był zawsze cichy i zamyślony. Zostawił list do ojca, w którym narzeka na brak pieniędzy, na złe stosunki rodzinne i „nie chce być poszturkiwanym.“ Smutny ten i bardzo bolesny wypadek wywarł wielkie wrażenie w mieście. Nieszczęśliwy nie odzyskał przytomności i lada chwila skończy.

„Dom narodowy“ w Cieszynie. Podczas uczty urządzonej d. 25. marca br. w Przemyślu dla uczczenia 80 rocznicy urodzin nestora techników polskich, gorącego patrjoty i rzecznika sprawy narodowej na Szląsku p. Karola Monnégo złożyli uczestnicy bankietu za inicjatywą inżyniera Eplera, sekretarza towarzystwa politechnicznego we Lwowie, 80 zł. na „Dom narodowy“ w Cieszynie. Wydział wspomnianego towarzystwa przyczynił się do tej składki datkiem 25 zł. Wszystkim szanownym ofiarodawcom przesyła wydział „Towarzystwa Domu narodowego“ w Cieszynie serdeczne: Bóg zapłać! Ks. *Fr. Michejda*, sekretarz.

Skarb. W Lubatowje obok Dukli, mała dziewczynka przypadkowo odkryła skarb w ziemi. Skarb składa się z 300 do 400 monet srebrnych. Pieniądze przechowane były w garnuszku glinianym i dotąd przechowały się dobrze. Wszystkie pochodzą z lat 1663 — 1695. Są to rozmaitych państw monety: austrjackie, polskie, pruskie, przeważnie jednak z napisem Leopolda. Niektóre są z Matką Boską, wielkości dawnych cwancygierów. Monety są do nabycia u właścicieli.

Polacy za granicą. Z Chicago donoszą, że p. dr. W Kuflewski, znany polski lekarz, otrzymał zawiadomienie, że został zamianowany profesorem w zakładzie medycznym „Chicago Clinical Scholl“. Jest to zaszczyt niemały, zwłaszcza, że z pomiędzy siedmiu „instruktorów“, t. j. zastępców, do których przedtem należał dr. Kuflewski, jego pierwszego zamianowano profesorem, skoro opróżniła się katedra chirurgji.

Wypadek na kolei. Z Krakowa telegrafują dnia 25 bm.: Wczoraj o godz. 8 m. 25 wieczorem na stacji kolei północnej Libiąż, między Oświęcimem a Chrzanowem uderzył pociąg towarowy nr. 410, jadący pełną siłą pary, na pociąg osobowy nr. 16, zdążający do Krakowa.

Zetknięcie było straszne. Jedna osoba, konduktor kolejowy Hubner, poniosła śmierć na miejscu, cztery zaś są ranione: handlarz koni z Oświęcimia Band, okropnie potłuczony i poraniony, ma obie ręce połamane. Dalej są ranni lekko: Samuel Wulkan i Abraham Barber, kupcy z Chrzanowa. Skaleczenie odniósł także urzędnik kolei północnej Franciszek Neumann.

Bójka z żołnierzami. W Krakowie w szynku przy ulicy Długiej przyszło onegdaj do bitki między pewnym żołnierzem 56. p. p., a czeladnikiem stolarskim Szuwańskim. Żołnierz dobył bagnetu i zanim zdołano temu przeszkodzić, trzykrotnem pchnięciem bagnetu zabił na miejscu Szuwańskiego.

Pogrzeb śp. prof. Ostrożyńskiego odbył się wczoraj przy licznym udziale krewnych, kolegów i znajomych zmarłego. Przed trumną postępował wóz z wieńcami, pomiędzy którymi zauważyliśmy od senatu akademickiego, od tow. kredytowego ziemskiego itd. Za trumną obok rodziny postępował senat, profesorowie uniwersytetu, namiestnik hr. Piniński, prezydent miasta dr. Małachowski, dyrektor kasy oszczędności Zima. Kondukt prowadził ks. Świsterski, proboszcz kościoła św. Marji Magdaleny. Nad grobem przemawiał prof. Ochenkowski, akademik Schenk i akademik Gargas.

Zgon śp. prof. Władysława Ostrożyńskiego wywołał w mieście naszem silne wrażenie. Nieboszczyk zmarł nagle na udar serca, osierocając żonę i troje dzieci. Był w sile wieku, liczył zaledwie lat 41. Jako adwokat, profesor prawa karnego na uniwersytecie, docent ustawodawstwa lasowego w szkole lasowej, docent ustawodawstwa agrarnego w Dublanach, członek komisji dla egzaminów adwokackich, wreszcie syndyk tow. kredytowego ziemskiego posiadał niezwykle szerokie koło znajomych i wszędzie był lubiany z powodu swojej zacności charakteru i uprzejmości.

Zostawił wiele cennych prac prawniczych i historycznych, mianowicie: „Odpowiedzialność państwa za bezprawne działanie urzędników“, „O przestępstwie cudzołóztwa ze stanowiska prawnohistorycznego“, „Prawo wyższej konieczności“, „Dodatni projekt reformy prawa i postępowania karnego w Polsce“. „Sprawa zamachu na Stanisława Augusta z 3. listopada 1771“, oraz dwie prace w języku niemieckim. Śp. Ostrożyński był Stanisławowianinem.

Święcone i poświęcenie lokalu odbyło się wczoraj o godzinie 1 w „Jedności“ i „Przyjaźni“ przy bardzo licznym udziale członków obojga płci i delegacyj. Pierwszy przemówił ks. kanonik Chęciński, następnie odśpiewano kantatę według słów i muzyki M. Martyńskiego. Po odśpiewaniu tej wcale udatnej kantaty zabrał głos prezes stowarzyszenia p. B. Miller, zaznaczając stanowisko, jakie zajęło stowarzyszenie katolickich robotników i jak ma kroczyć naprzód pod wspólnym sztandarem, w jedności i przyjaźni, złożone z członków Polaków i Rusinów. Następnie przemawiał pp. A. Durski imieniem „Sokoła“, dr. Starczewski imieniem „Związku chrześcjańskiego“, Horynica imieniem „Skały“, Orzechowski imieniem „Wspólności“, ks. Wróblewski i w. i. Po odśpiewaniu jeszcze kilku pieśni polskich i ruskich zakończono tę prawdziwie serdeczną uroczystość o godzinie 1/2 4 popołudniu.

Tow. oświaty ludowej, które odbyło wczoraj walne zgromadzenie, rozwija się dość ślimaczo i podobnie, jak w sprawozdaniach z lat poprzednich, wykazuje silną anemję. Roboty jest więcej na papierze i cały aparat porusza się bardziej siłą rozpędu — słabnącego coraz bardziej — aniżeli sprężystością kierowników. Od towarzystwa tak świetnie uposażonego i tak hojnie subwencjonowanego (sejm daje 1500 zł.) należałoby oczekiwać obfitszych rezultatów. Wydział choruje jednak na niedokrewność, a oświata, dostarczana przez niego ludowi, ma zanadto cukierkowy charakter. Ciągle jeszcze książeczki o Krakusie, o Wandzie i o smoku wawelskim uważa się za idealną lekturę dla chłopów. O letargu tej instytucji świadczy fakt, iż na 500 listów od wydziału wystosowanych do czytelń z prośbą o określenie rozwoju bibljoteczek nadeszło 120 odpowiedzi. Mimo to sprawozdanie „nie wątpi, że większa część czytelń, które nie dały odpowiedzi, istnieje i rozwija się“. Na wczorajszem zgromadzeniu wybrano znowu ten sam wydział. Należą do niego: prezes dr. Hirszberg, hr. W. Dzieduszycki, Br. Gubrynowicz, ks. Fijałek, dr. Finkel, Fr. Kuczyński, Michał Rolle, Wł. Schmidt i W. Siczyński. Dobranoc!

Wieczór fiszerowski, urządzony wczoraj w sali „Sokoła“, był żywym protestem przeciwko wyrazowi „ostatni“, który figurował na programach i

afiszach. Olbrzymia sala była literalnie przepełniona — jest to dostatecznie silny argument, przemawiający za tem, aby p. Gustaw dał nam jeszcze jeden wieczór. P. Gustaw ma u publiczności lwowskiej tyle artystycznego kredytu, ile nikt inny oprócz niego. Słucha się go bez końca i oklaskuje bez końca. W jego monologach tkwi jakaś dziwna moc przyciągająca. Zawsze potrafi być innym, dodać coś w sposobie charakteryzowania się, w mimice, w tekście monologu — i efekt nigdy nie zawodzi. Jego „Śniadankiewicza" umie się już prawie na pamięć, a za każdym razem słucha się go, jakby był wygłoszony po raz pierwszy. Ale p. Gustaw jest skrupulatny, jak... stary kawaler. Powiada sobie: nie mogę dopuścić do tego, aby publiczność narzekała, że jej powtarzam za często jedne i te same rzeczy — i oto jak z rękawa posypały się w ostatnich czasach nowe, świetne kreacje, pełne przepysznej obserwacji i humoru. Wczoraj oklaskiwaliśmy je znowu. Nie — stanowczo czekamy na odwołanie wyrazu „ostatni".

Straszną śmiercią zginął z soboty na niedzielę około godziny trzeciej w nocy konduktor pociągu towarowego Grün. Oto zmuszony do t. z. kuplowania wagonów, dostał się między bufory i zgnieciony nimi, wyzionął ducha na miejscu. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

„Wzajemny kredyt." Z powodu naszej notatki, w której nie dosyć jasno postawiono zarzuty przeciw „wzajemnemu kredytowi", uważamy za potrzebne skonstatować, że uwagi te bynajmniej nie tyczyły się „Tow. wzajemnego kredytu w Towarzystwie krakowskiem ubezpieczeń."

Skromne zapytanie. Czy dyrektorowi kasy chorych, chociażby tylko prowizorycznemu, a zatem urzędnikowi, wolno brać udział w agitacji politycznej czy nie wolno?

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem radcy dworu p. Woronieckiego. Sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym przedstawił dyrektor towarzystwa ks. Wiktor Piotrowicz. Z opieki towarzystwa korzystało 16 uwolnionych więźniów, nadto starała się dyrekcja wpływać na umoralnienie więźniów, zaopatrując bibljoteki więzienne w dziełka treści religijno-moralnej. Chcąc rozwinąć wydatniejszą działalność dla dobra społeczeństwa zaproponował wydział walnemu zgromadzeniu, aby upoważniło go do urzeczywistnienia myśli, której inicjatorem jest p. Ignacy Korzeniowski, starosta, a mianowicie, ażeby towarzystwo, nie spuszczając z oka opieki także nad starszymi więźniami, głównie zaopiekowało się młodocianymi przestępcami i w tym celu wynajęło we Lwowie odpowiedni lokal, gdzieby ci młodociani przestępcy pod kierunkiem Brata Alberta i jego towarzyszy zakonnych oddawali się uczciwej pracy i przywykali do niej. Myśl tę poparł gorąco prof. Kalina, a zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie odnośny wniosek. Mamy nadzieję, że myśl ta wyda błogie owoce i przeprowadzoną zostanie racjonalnie, zwłaszcza, że w wydziale zasiadają mężowie znani ze swej humanitarnej działalności, a na czele dyrekcji stoi ks. Wiktor Piotrowicz, z całym zapałem oddany sprawom towarzystwa i poświęcający się pracy dla dobra najniższych warstw społeczeństwa. Fundusz żelazny towarzystwa składa się z 8916 zł. — dochody na rok bieżący preliminowano na 1693 zł. Przy wyborach uzupełniających weszli do wydziału pp. Matyskiewicz, Wrabec, gr. kat. kanonik ks. Pakiż, Teofil Issakowicz, ks. Kotuski wikary katedralny we Lwowie, Müller, Malina zastępca nadprokuratora i kupiec Leonard Solecki. W końcu uchwalono uprosić namiestnika hr. Pinińskiego o objęcie protektoratu nad towarzystwem.

30-letni jubileusz „Gwiazdy" lwowskiej. W dniu 3 maja b. r. przypada 30 rocznica istnienia stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda". Wydział postanowił rocznicę tę uczcić skromnym obchodem pamiątkowym. Dzień uroczystości naznaczono na niedzielę 8 maja z następującym programem: Rano o godz. $9^{1}/_{2}$ zebranie członków w wielkiej sali stow. „Gwiazda", zkąd uczestnicy udadzą się gremjalnie ze sztandarem do kościoła OO. Franciszkanów na nabożeństwo. Po nabożeństwie zbiorą się uczestnicy powtórnie w sali „Gwiazdy", gdzie nastąpi powitanie delegatów i gości przez prezesa p. Walichiewicza, następnie chór odśpiewa kantatę, dalej przemówi jeden z członków założycieli i pierwszy sekretarz „Gwiazdy" p. Tadeusz Romanowicz, wreszcie nastąpi towarzyska pogadanka i wspólne śniadanie.

O g. 3 po południu ponowne zebranie członków i delegatów w „Gwieździe", zkąd udadzą się wszyscy na obchód ludowy na pamiątkę rocznicy nadania konstytucji 3 maja, urządzony przez młodzież na polance przed kopcem Unji Lubelskiej. Wieczorem o g. 8 odbędzie się w wielkiej sali „Gwiazdy" uroczysty obchód 107 rocznicy nadania konstytucji w Polsce, połączony z odczytem, deklamacjami itp.

Odsłonięcie pomnika Matejki w kościele Panny Marji w Krakowie odbędzie się we środę to jest dnia 27. kwietnia r. b. o godzinie 9. rano. Po odprawionem nabożeństwie żałobnem przez księcia biskupa krakowskiego, nastąpi uroczysty akt odsłonięcia tablicy wykonanej przez artystę-rzeźbiarza p. Cyprjana Godebskiego, poczem zgromadzeni dygnitarze i honoratiores miasta udadzą się do „Domu Matejki", gdzie książę biskup dokona poświęcenia tej instytucji. Od dnia poświęcenia „Dom Matejki" oficjalnie otwarty będzie dla publiczności, która zwiedzać może cenne zbiory po największym polskim malarzu, tudzież jego pomieszkanie urządzone, tak, jak było za życia mistrza we środy, czwartki, niedziele i święta od godziny 11. do 1. w południe.

* **Z życia towarzyskiego.** W sobotę o godz. 7. wieczorem odbył się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub p. Kazimiery **Wysockiej**, córki Józefa i Adolfiny z Lipińskich Wysockich, z p. Feliksem Gintowtem-Dziewałtowskim-Ubyszem, koncepistą wydziału krajowego.

* **Czytelnia katolicka** zapowiada na wtorek, dnia 26 bm. nader interesującą pogadankę pt. „Z pielgrzymki do Rzymu". — Niestrudzony przewodnik tejże, p. Józef Merczyński, pragnie tą drogą podzielić się wrażeniami podróży, pobytu w Rzymie i posłuchania u Ojca św., a ulegając życzeniom uczestników, zamierza dokładnie je opisać. — Wstęp wolny dla pań i panów. Początek z uderzeniem godziny 7.

* **Uczeń 4tej klasy** wydalił się z domu d. 22. bm. Ktoby coś wiedział raczy łaskawie donieść.

Zmarli:

We Lwowie, Eleonora z Kisielewskich Kalinowiczowa, wdowa po urzędniku ministerstwa wojny, lat 61.

We Lwowie, Jonna Lewicka, żona obywatela, lat 29.

We Lwowie Jędrzej Szałaj, właściciel realności, lat 61.

We Lwowie, Jan Kratky, ofiał pocztowy, lat 46.

Feliks Tokarski, adjunkt kolei państwowej, przeżywszy lat 37, zmarł w Krakowie.

Karol Bockenheimer de Bockenheim, kapitan w pensji, ozdobiony krzyżem zasługi i medalem wojennym, dnia 23. bm. w Rozdole, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbył się w poniedziałek na cmentarz rozdolski.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Znowu jeden motyl rozwinął swe skrzydełka do lotu ku wielkiemu ognisku sztuki, pełen zapału, wiary i tęczowych rojeń. Motyl jest bardzo powabny i nazywa się panna Aniela Połęcka. Z pierwszego debiutu w „Panu Damazym" nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć. W każdym razie debiutantka przedstawiła się korzystnie i chociaż nie olśniewa nadzwyczajnemi warunkami, to jednak nie ma także żadnych kardynalnych wad. W roli Manki w „Damazym" wystąpiła panna Wanda Nałęczówna z powodzeniem. Młoda artystka pracuje widocznie i rozwija się.

Spółka wydawniczo-literacka. W Warszawie zawiązuje się spółka wydawniczo-literacka, oparta na podziale zysków pomiędzy samymi autorami stowarzyszonymi. Jak dotąd 30 literatów i dziennikarzy oświadczyło gotowość przystąpienia do spółki, a ustawę przedsiębiorstwa opracowywa jeden z pracowników.

Rada państwa.

Organ posła Silvestra *Salzburger Tagblatt*, nazwany dopiero przed kilku dniami *Neue fr. Presse* jednym z najumiarkowańszych dzienników lewicy, pisząc o toczącej się w izbie dyskusji nad oskarżeniem hr. Badeniego wypowiada następującą, dość zresztą bałamutną groźbę: „Hr. Thun musi odpowiedzieć, czy może i chce rozwiązać wielką kwestję. Jeżeli nie może, to rzeczą naszą będzie wyśledzić przyczynę tej niemożności, a jeżeli ją znajdziemy, to powtórzymy pytanie z całą bezwzględnością, tam gdzie ta przyczyna leży. Być może, że zebrać trzeba będzie całą odwagę ludu, ażeby się tej przyczynie poddać. Wtedy lud zbierze też wszystkie siły i zachowa pełną godność i pozostanie nieugiętym. Rozstrzygająca chwila zbliża się, a naród niemiecki znajdować się musi na wysokości położenia. Pierwsze dni maja powinny być wiosną dla niemieckiego narodu, wiosną lepszą, niż dni marcowej rewolucji".

Zgromadzenie towarzystwa ludowego niemieckiego wyraziło dr. Grabmayrowi ostrą naganę za jego mowę w izbie. Z powodu gwałtownych mów zostało zgromadzenie rozwiązane.

We wtorek oprócz wymienionych już poprzednio posłów w dyskusji nad oskarżeniem hr. Badeniego przemawiać ma Słoweniec Gregorec i dr. Vaszaty.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 25. kwietnia. Wczoraj odbył się na cześć p. Wojciecha Dzieduszyckiego bankiet koła polskiego, w którym wzięło udział około 40 osób, między innemi pp. Barwiński, Wachnianin i Ochrymowicz.

Bankiet ten był natury czysto prywatnej.

Z toastów zasługuje na wzmiankę toast p. Wład. Gniewosza na cześć nieobecnego p. Dawida Abrahamowicza. P. Gniewosz podniósł, iż p. Abrahamowicz, przeciwko któremu zwraca się teraz cała nienawiść lewicy, wykonał lojalnie to, co uchwaliło koło polskie i cała prawica. Toast ten oklaskiwano burzliwie, a p. Abrahamowicza zawiadomiono o tem telegraficznie.

Wiedeń 25. kwietnia. *Sonn- und Montags Ztg.* donosi, że Kramarz, ulegając naciskowi przyjaciół, postanowił nie zabierać głosu w dyskusji nad oskarżeniem hr. Badeniego, wskutek czego można się spodziewać spokojnego przebiegu dyskusji.

Wiedeń 25. kwietnia. *Sonn- und Montags Ztg.* donosi z Pragi, iż minister Ruber natychmiast po odroczeniu sesji rady państwa wystąpi z gabinetu i obejmie prezydjum wyższego sądu krajowego w Czechach.

Praga 25. kwietnia. Na posiedzeniu młodoczeskiego komitetu wykonawczego przyszło do gwałtownych starć między zwolennikami Gregra i Kaizla. Nie przyjęto rezolucji p. Skardy, zwolennika obecnego ministra skarbu.

Praga 25. kwietnia. Z okazji dwudziestopięcioletniego istnienia klubu młodoczeskiego odbyło się tutaj uroczyste zebranie, na którem przyjmowano owacyjnie p. Herolda. Wygłosił on mowę, w której wywodził, iż stronnictwo młodoczeskie nie znajduje się dziś w sytuacji popularnej, ponieważ dziś już nie prowadzi walki, lecz pracuje biernie. Herold wyraził w końcu życzenie, aby pokolenie młodoczeskie dążyło do uznania czeskiego prawa państwowego z zapałem, męskością i odwagą stronnictwa młodoczeskiego.

Wiedeń 25. kwietnia. *(Z koła polskiego.)* Dziś o godzinie 11 przed południem rozpoczęło się posiedzenie koła polskiego, celem wyboru członków komisyj, na jutrzejszem posiedzeniu izby wybrać się mających i celem określenia stanowiska, jakie koło ma zająć wobec wniosków w sprawie językowej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Kolischer przedłożył petycję mieszkańców m. Przemyśla o otwarcie ścieżki na przedmieście Lwowskie, czemu się sprzeciwia wojskowość.

P. Rychlik przedłożył petycję woźnych telegraficznych. Przekazano ją członkom komisji budżetowej.

P. Rojowski donosi, że podobno wszystkie ministerstwa zamierzają rugować z Wiednia urzędników Polaków i odesłać ich do kraju. Uchwalono odstąpić tę sprawę ministrowi dla Galicji p. Jędrzejowiczowi.

P. Górski przedłożył petycję gminy m. Krakowa o przebudowanie dworca kolejowego, nadto o wyjednanie u rządu, aby druki sądowe wykonywane były w Krakowie, względnie w Galicji.

P. Sokołowski wyjaśnił, że druga ta sprawa już w zeszłym roku załatwioną została pomyślnie, dzięki wysłaniu osobnej swego czasu w tej sprawie deputacji.

Następnie p. Sokołowski przedłożył petycję gminy m. Krakowa o zwolnienie jej od prestacji 4000 zł. na szkołę realną. Dano członkom komisji budżetowej do poparcia.

Nastąpiły wybory.

Do komisji dla nietykalności poselskiej wybrani zostali dawniejsi jej członkowie pp.: Eugenjusz Abrahamowicz, Dulęba, Giżowski, Walewski; do legitymacyjnej: Byk, Dulęba, Giżowski, Górski, Merunowicz, Biliński; do petycyjnej: Fiszer, Olpiński, Potoczek, Świeży i Znamirowski.

Z kolei rozpoczęła się dyskusja w sprawie językowej. Obrady uznano za poufne.

Wiedeń 25. kwietnia. Przed trybunałem państwa odbyła się dziś rozprawa nad skargą 12 posłów do parlamentu wniesioną przeciw skarbowi państwa z powodu potrącenia im trzech dni przy wypłacie dyjet poselskich. Ze strony skarbu państwa podniesiono przeciw skardze zarzut, że kasa państwa otrzymuje zawsze polecenie wypłaty ściśle oznaczonej, ogólnej sumy dyjet, a w tym wypadku nie mogła wypłacić więcej, tylko tyle, ile prezydjum izby poselskiej za kwitem zażądało. Skarga jest przeto chybioną, należało ją bowiem wnieść przeciw prezydjum izby posłów, więc też trybunał państwa do osądzenia jej nie jest właściwy.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy prezydent trybunału dr. Unger. Rząd nie wysłał swego przedstawiciela, natomiast posłowie Verkauf, Kozakiewicz, Rieger i Cingr zjawili się osobiście. Pierwszy przemawiał imieniem p. Wolfa adwokat Berger. Oświadczył, że skargę wniesiono w tym celu, aby wywołać decyzję trybunału państwa, stwierdzającą, że w danym wypadku dopuszczono się pogwałcenia konstytucji. Mówca starał się wykazać, że do wypłaty dyjet poselskich obowiązane jest państwo, nie zaś prezydjum parlamentu.

Wiedeń 25. kwietnia. Klub posłów włoskich, podczas głosowania nad wnioskiem o oskarżenie hr. Badeniego, wyjdzie z sali.

Wiedeń 25. kwietnia. *N. W. Tagblatt* donosi, iż stronnictwa opozycyjne doszły do zupełnej zgody co do taktyki podczas dyskusji językowej, która rozpocznie się w izbie poselskiej po załatwieniu wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Stronnictwa te powstrzymują się od stawiania wszelkich nowych konkretnych wniosków lub propozycyj, ograniczą się tylko do krytyki obecnego stanu prowizorycznego i żądać będą zniesienia rozporządzeń językowych.

Pismo to nadto zapewnia, iż wszelkie wiadomości o tem, jakoby wśród stronnictwa lewicy wybuchła niezgoda, są mylne.

Budapeszt 25. kwietnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że *nuntium* węgierskiej deputacji kwotowej wkrótce będzie doręczone austrjackiej deputacji kwotowej i ogłoszone równocześnie w Peszcie i Wiedniu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Z Waszyngtonu donoszą, iż komendant Hampton odkrył, że wszystkie druty od przewodów elektrycznych, służących do zapalania min podwodnych w porcie nowojorskim poprzerywane. Uczynili to prawdopodobnie szpiegowie hiszpańscy, aby umożliwić dostęp do portu flocie nieprzyjacielskiej.

Rzekomo zatopiony przez eskadrę amerykańską pancernik „Alfons XIII" został zbudowany w r. 1892. Długość jego wynosi 94 m., szeroki 15 m., zanurza się na głębokość 6 m. Pojemność wynosi 4826 ton (á 20 cetnarów). Opancerzony jest tylko na wysokość pokładu, grubość pancerza stalowego wynosi 112 mm. Uzbrojenie jego składa się z czterech 20-calow. dział Kruppa; sześciu 12 cm. systemu Hontorja, pięciu 3·7—4·7 cm. szybkostrzałowych, tudzież 6 mitraljezów. Nadto posiada 5 przyrządów do wypuszczania torped. Chyżość jego wynosi 20 mil morskich (37 klm.) na godzinę.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Key-West 24. kwietnia. Kanonierka amerykańska przyłapała parowiec hiszpański, dążący do Barcelony, a naładowany zbożem i bawełną i zawlokła go do portu w Key-West.

Amerykańska łódź torpedowa przyłapała również wczoraj statek hiszpański „Matyldę".

Key-West 24. kwietnia. Eskadra amerykańska rozpoczęła blokadę Kuby. Z fortu kubańskiego „Merre" padło dziesięć strzałów armatnich bez rezultatu. Eskadra amerykańska, która znajduje się o pięć mil morskich od Kuby w kierunku północnym, nie odpowiadała na ogień.

Madryt 25. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie królewskie, na mocy którego wszystkie istniejące dotychczas traktaty ze Stanami Zjednoczonymi przestają obowiązywać. Okrętom amerykańskim dano pięć dni czasu do swobodnego wypłynięcia z portów hiszpańskich.

Madryt 25. kwietnia. Pomimo, iż Hiszpanja nie przystąpiła do konwencji paryskiej, polecił rząd stosowanie się do jej ustanowień w kwestjach prawa morskiego, szanowania neutralnych flag i blokady, zastrzegając sobie jednakże, równie jak Stany Zjednoczone, prawo uprawnionego korsarstwa, w celu chwytania okrętów towarowych nieprzyjaciela, płynących pod jego własną, jak również kontrabandy wojennej pod czyjąkolwiekbądź flagą.

Okręty hiszpańskie i krążowniki pomocnicze, a w następstwie i uprawnione korsarskie będą miały prawo rewidowania obcych okrętów na pełnem morzu.

Rozporządzenie omawia dalej pojęcie kontrabandy wojennej i przedmioty, podpadające jej, a mianowicie należą tu: armaty, karabiny, pałasze, amunicja, materjały eksplodujące itd.

Madryt 25 kwietnia. Wczoraj odbyła się narada wszystkich admirałów, której wynik trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Obradowano nad planem prowadzenia wojny morskiej.

Nowy Jork 25 kwietnia. Według pism tutejszych, wypłynęły z portu nowojorskiego dwa krążowniki, aby przyjść z pomocą parowcowi amerykańskiemu „Paryż", który musiał się cofnąć do portu angielskiego, aby ujść przed korsarzami hiszpańskimi.

Nowy Jork 25 kwietnia. W tym tygodniu ma wylądować na Kubie pod osłoną statków wojennych amerykańska ekspedycja, wioząca materjał wojenny dla powstańców.

Nowy Jork 25 kwietnia. Mac Kinley jest podobno zdecydowany pozwolić tym okrętom hiszpańskim, które nic nie wiedzą o wybuchu wojny i wyładowują swoje transporty, na opuszczenie portów amerykańskich bez żadnej przeszkody.

Nowy Jork 25 kwietnia. W kilku portach amerykańskich założono miny, przyczem zarządzono środki ostrożności, aby okręty państw i narodów „zaprzyjaźnionych" nie były narażone na niebezpieczeństwo.

Paryż 25 kwietnia. Pancernik hiszpański „Mamancia" opuścił onegdajszej nocy po cichu Toulon, gdzie znajdował się w reparacji.

Londyn 25. kwietnia. Amerykanie zamierzają wylądować na Kubie w okolicy miejscowości Cardenas.

Waszyngton 25. kwietnia. Sekretarz stanu departamentu spraw zewnętrznych Sherman, człowiek stary, podał się do dymisji, gdyż cierpi na zanik pamięci.

Rzym 25. kwietnia. Rotmistrz kawalerji Marcio został wysłany do Waszyngtonu, aby, jako reprezentant włoskiego ministerstwa wojny, brał udział w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej w obozie amerykańskim.

Madryt 25 kwietnia. Z powodu wybuchu wojny zaczęto gwałtownie wycofywać kapitały z banków, co jednakowoż wczoraj ustało. Przesilenie monetarno-metaliczne jest już zażegnane.

Rzym 25 kwietnia. Włochy oświadczyły, iż ich zdaniem węgiel nie może być uważany jako kontrabanda wojenna.

Londyn 25. kwietnia. Wiadomość o zatopieniu hiszpańskiego statku „Alfons XII." nie potwierdza się. Puścili ją w świat tutejsi yankesofile.

Nowy Jork 25. kwietnia. W tym tygodniu zawiozą okręty transportowe pod osłoną panceników znaczne zapasy materjału wojennego, przeznaczone dla wodza powstańców kubańskich Gomeza i będą się starały wyładować je na jakimś punkcie Kuby.

Waszyngton 25. kwietnia. Tutejszy poseł niemiecki zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby polecono komendantom floty amerykańskiej przestrzegać ściśle przepisów prawa międzynarodowego. Koło Hawanny bowiem strzelał krzyżownik amerykański „New York" do parowca niemieckiego. Nadto zażądał poseł niemiecki, ażeby ładunku schwytanego okrętu hiszpańskiego „Buenawentura" nie uważano za łup wojenny, gdyż jest on własnością pewnej firmy niemieckiej w Mannheimie i musi być jej wydany.

Madryt 25. kwietnia. Z Hawany donosi marszałek Blanco, że plan obrony portu tamtejszego przeciw ewentualnym atakom, wypracowany jest z najdrobniejszymi szczegółami. Główna kwatera w mieście połączona jest telefonem z warowniami portowemi Principe, Morro i Cabana. Na wszystkich fortach świecą w nocy czerwone latarnie. Komendantom wysuniętych posterunków polecono w razie, gdy dostrzegą jakieś niebezpieczeństwo, dać trzy strzały działowe, które będą początkiem ogólnego alarmu. Na strzały odezwie się w głównej kwaterze ryk syreny, poczem cały garnizon ma stanąć pod bronią. W arsenale hawańskim pracują dniem i nocą.

Paryż 25. kwietnia. Do paryskiego wydania nowojorskiego *Heralda* donoszą z Madrytu, że Hiszpanja w bardzo krótkim czasie wyekwipuje 150 do 200 statków korsarskich.

Key-West 25. kwietnia. Amerykański krążownik „Detroit" schwytał koło Hawanny parowiec hiszpański „Katilina" i przyholował go do portu tutejszego.

Hawanna 25. kwietnia. Entuzjazm ludności wzmaga się z każdym dniem. Do portu tutejszego zawinął pancernik włoski. Ludność powitała go z zapałem.

Londyn 25. kwietnia. Do *Daily Mail* telegrafują z Key-West, że konsul angielski w Hawannie otrzymał wiadomość, iż miasto to zostanie zbombardowane.

Londyn 25 kwietnia. Jak donosi telegram *Timesu* z Nowego Jorku, sekretarz departamentu wojennego życzy sobie, aby wojska regularne już teraz zmobilizowano i natychmiast wysłano na Kubę, nie czekając organizacji oddziałów ochotniczych. Jenerał komenderujący sprzeciwia się wszakże temu, uważa bowiem za rzecz niebezpieczną, aby mniej wojska niż 50.000 naraz odeszło na Kubę. Komenderujący obstaje więc przy tem, żeby czekać, dopóki powyższa cyfra sił zbrojnych nie zostanie zorganizowaną. Wtedy dopiero będzie można przystąpić do okupacji Kuby.

Nowy Jork 25 kwietnia. *World* donosi, że do Waszyngtonu nadeszła depesza konsula Stanów Zjednoczonych, iż okręt hiszpański „Alfons XII" przybył wczoraj z załogą 800 ludzi do wyspy św. Tomasza w pobliżu Portorico i odpłynął do Hawanny.

Drezno 25. kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odbył wczoraj długą konferencję z kanclerzem rzeszy niemieckiej, ks. Hohenlohe. Przedmiotem jej była głównie sytuacja, wytworzona wojną hiszpańsko-amerykańską. Wprawdzie zarówno Niemcy jak i Austrja zachowają ścisłą neutralność w tej wojnie, atoli jest wiele kwestji z dziedziny handlowej, prawa korsarstwa i t. p. co do których oba mocarstwa pragną postępować jednolicie i w tym celu właśnie porozumiewali się kierownicy ich polityki zagranicznej.

Paryż 25 kwietnia. Jak donosi *Figaro*, rząd zamierza w razie, gdyby dalej trwała zwyżka cen zboża, wywołana wojną hiszpańsko-amerykańską, znieść prowizorycznie cła zbożowe. Wiele rad jeneralnych uchwaliło już w tym duchu rezolucje.

Paryż 25 kwietnia. Zawiązał się tu komitet pań francuskich w celu niesienia pomocy Hiszpanji. Należą do niego między innemi księżna Mac-Mahon, wdowa po prezydencie Carnocie, księżna Matylda Bonaparte, księżna Vendôme, pani Casimir-Perier i w. i. Komitet wyda odezwę do kobiet francuskich z prośbą, aby jak najliczniej zgłaszały się do pielęgnowania rannych Hiszpanów i zbierały składki dla nich.

Londyn 25. kwietnia. Rząd polecił gubernatorowi Jamajki potroić liczbę milicji tamtejszej i zaopatrzyć ją, tudzież policję miejscową w karabiny repetjerowe.

Londyn 25. kwietnia. Blokada Kuby przeprowadzona. Wyspa jest zupełnie izolowana. Wszystkie kable łączące tę wyspę z lądem stałym są zerwane, z wyjątkiem kabla łączącego Kubę z Jamajką.

Paryż 25 kwietnia. W politycznych i finansowych sferach paryskich objawia się usposobienie wprost wrogie Ameryce. Przyczyniają się do tego również pogłoski, że agenci północno-amerykańscy usiłują podburzyć ludność posiadłości francuskich Guadalupe, Martine i w Guyanie w kierunku emancypacyjnym.

St. Tomas 25 kwietnia. Jak donoszą z Porto-Ricco ruch powstańczy wzrasta. Ogłoszono stan oblężenia.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Drezno 25. kwietnia. Monarchowie austrjacki i saski byli wczoraj na uroczystem *Te Deum* w katolickim kościele dworskim. Następnie odbył się obiad familijny u księcia Jana Jerzego.

Wiedeń 25. kwietnia. Bacquehem ma być mianowany prezydentem najwyższego trybunału rachunkowego, na miejsce ustępującego Hohenwarta.

Wiedeń 25. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do wydziału towarzystwa pomocników handlowych zwyciężyli socjaliści, jak zwykle, przy pomocy hałasu i temu podobnych sztuczek.

Nie obyło się naturalnie bez bijek, a przed ratuszem zgromadziły się tłumy, liczące około 12.000 ludzi. Policja musiała wkroczyć, aby rozpędzić tłum, który wiadomość o zwycięstwie socjalistów przyjął frenetycznymi oklaskami i pieśnią „Czerwony sztandar".

Socjaliści chcieli z lokalu agitacyjnego pomaszerować czwórkami na Ringstrasse, czemu jednakowoż przeszkodziła policja.

Aresztowano ogółem 60 osób za opór władzy i za nadużycia wyborcze.

Praga 25. kwietnia. Kilka zgromadzeń robotników narodowych czeskich rozwiązała policja. Poturbowano jakiegoś bursza niemieckiego, a winnych aresztowano. Gdy robotnicy, którzy towarzyszyli aresztowanym przechodzili obok lokalu burszowskiego „Schlarafja", wybiłki tam kilka szyb, za co ich również aresztowano.

Stambuł 25. kwietnia. Porta wysłała wojsko do Yemenu w Arabji, gdzie wybuchło powstanie. W kołach dworskich sądzą, że powstanie to wywołały machinacje obcych mocarstw.

Kontradmirał Achmed, który wyjechał do Anglji w sprawie zamówienia dwóch okrętów wojennych, został telegraficznie odwołany.

Wiedeń 25. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono 5050 wołów, z tego 717 galicyjskich. Płacono 23 — 26, prima towar po 36 zł. za centnar metryczny żywej wagi.

Praga 25. kwietnia. Czescy artyści malarze i rzeźbiarze postanowili założyć nowe stowarzyszenie, z dotychczasowem bowiem, w którem zasiadają i Niemcy, nie chcą mieć nic wspólnego.

Praga 25 kwietnia. Z aresztowanych wczoraj z powodu ekscesów ulicznych, dwie osoby wypuszczono dziś na wolność, dwie inne zatrzymano pod zarzutem popełnienia zbrodni gwałtu publicznego.

Medjolan 25. kwietnia. Rzeka Pad wystąpiła z brzegów i zalała ogromne obszary w prowincjach Ferarze i Rovigno. Miasto Mantua zalane. Szkody są olbrzymie.

Londyn 25. kwietnia. Biuro Reutera donosi, że ambasador francuski przybył do Pekinu.

Ateny 25. kwietnia. Onegdaj dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 2 sekundy. Odczuwano je także w Tebach.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. kwietnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni. M. hr. Rey z Przecławia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. M. hr. Rumerskirch, major Fischer, major Nalepa z Żółkwi. K. br. Vewer, dr. J. Hilbe. K. Tichy, J. Zerfass z Kołomyi. S. Sękowski z Wojsławia. S. z Sobolewskich Fedorowiczowa z córką z Krzeszowic. E. Barday z Brodów. L. Stadler z Pragi. P. Koźmińska, S. Walewski z Krakowa. R. Grzywiński z Gorlic. Dr. A. Meller ze Stanisławowa. H. Haller z Wiednia. Dyrektor A. Blumenfeld z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Jabłonowska z Wołynia. J. Zarzycki z Chotyłuba. Z. Cieński ze Stanisławowa. A. Prock z Lincu. W. Biechoński z Gorlic. L. Dermanget, M. de Marthe, D. Rupprecht z Berlina. Major Krause z Wrocławia. Kapitan Firbica z Budapesztu. D. J. Walewski z Nosowa. H. Wielowiejski z Olejowa. C. Raszewski z Zagrobeli. A. Raywiche z Fiumy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Kucharz, wszech zawodowo uzdolniony, przyjmie posadę na ordynarję rocznie. Adres: K. S. kucharz poste rest. Dubiecko nad Sanem.

Rządców, ekonomów, nadleśniczych, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, gumiennych, gajowych, ogrodników z inną służbą wszelkich zawodów tylko z dobremi rekomendacjami poleca **Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietruskiego, Lwów, Sykstuska l. 26.**

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Rowery najlepszych fabryk angielskich, francuskich najtaniej handel Ed Hawranek, Lwów.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Sklep Halicka 20. od 1. czerwca do najęcia. Wiadomość u dozorcy domu.

Osoba inteligentna przyjęłaby posady jako towarzyszkę do kąpiel. Adres: Gorzejewska, Ormiańska 27.

Mickiewicza 14, 6 pokoi, 2 przedpokoje z kuchnią w parterze zaraz do wynajęcia.



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre"** **Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Naczynia hermetyczne do przewożenia nabiału od 1 do 80tu litrów pojemności. Skopce cynowane, sitka, miary z pływakami i inne artykuły do mleczarstwa poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Farby pokostowe

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk.

Farby na dachy olejne i torowe
Tektury do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny.

Karbolineum.

Farby fasadowe i cementowe.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.
Lakiery, Pokosty, Pędzle i Szczotki
we wszystkich gatunkach po najniższych cenach polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.
Nowy cennik wyszedł z druku i jest do dyspozycji.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach

Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.

Biskwity angielskie

świetne w smaku

wyrabiane codzień świeże na maszynach przez umyślnie sprowadzonego zagranicznego specjalistę ½ kl. 1 zł. poleca

H. TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów

plac Marjacki l. 7., róg ulicy Kopernika, obok apteki Wgo Mikolascha.

PASTYLKI VICHY-ÉTAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

Dnia 27. kwietnia 1898 r.
o godzinie 6. po południu
odbędzie się
w sali urzędu gminnego

II. Ogólne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Mikulincach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1897.
2. Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum za czas od 1. stycznia do 31. grudnia r. 1897.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku.
4. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce wylosować się mających.
5. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1898.
6. Wnioski członków.

Rada nadzorcza
Towarz. Zaliczkowego w Mikulincach
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes	Sekretarz
Ks. J. Grabowski m. p.	**J. Szumski** m. p.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski. drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt, Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Gryhowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

PASKI

damskie, męzkie i dziecinne od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabne i fantazyjne **we wielkim wyborze**

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8,
(róg Hetmańskiej).

ŚMIERĆ MYSZOM I SZCZUROM!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
[illegible] farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Niezawodne środki!

przeciw

Molom i owadom

Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin, Rozpylacze do proszku i płynów
1634 polecają: 1—8

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 30. kwietnia 1898 w biurze Spółki zaliczkowej urzędników ul. Skarbkowska 1 5 o godzinie 6. wieczór z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków po koniec r. 1897.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków po rok 1897.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1897.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora i dwóch zastępców na 2 lata.
6. Wybór pięciu członków Rady nadzorczej na 3 lata i trzech zastępców na jeden rok.

Lwów, dnia 21. kwietnia 1898.

Dyrekcja kraj. Towarzystwa zaliczkowego urzędników z ogran. poręką.

Karol Grack. Eugen. Pierożyński.

Handel założony w r. 1789. 1341 1—2

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów Rynek l. 45. — poleca najtaniej

Kawy znakomite w smaku

		Woreczki Netto 4⁸/₄ kl.	½ kl.
Ceylon dobra	Nr. 4.	zł. 9·50	zł. 1·—
„ gruba	„ 3.	„ 9·88	„ 1·04
„ przednia	„ 2.	„ 10·26	„ 1·08
„ najprzedn.	„ 1.	„ 10·64	„ 1·12
„ perłowa		„ 10.26	„ 1·08
Złota Jawa		„ 10·26	„ 1·08
Mocca Arabska		„ 10·26	„ 1·08

Cenniki szczegółowe herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie zaliczam.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Sieniawie

Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką, odbędzie się dnia 3. maja 1898 o godz. 3. popołudniu w lokalu własnym.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady nadzorczej z czynności za rok 1897.
2. Sprawozdanie komisji szkontrującej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Rozdział zysku według wniosków Dyrekcji i Rady nadzorczej.
4. Sprawa płac funkcjonarjuszy Towarzystwa.
5. Sprawa zmiany statutu.

Gdyby w dniu 3. maja nie zebrała się dostateczna liczba członków do powzięcia uchwały zmiany statutu, natenczas wedle § 46. statutu odbędzie się w tym celu za 8 dnni tj. dnia 11. maja 1898 ponowne walne zgromadzenie.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego.

Sieniawa dnia 22. kwietnia 1898.

Sekretarz:	Prezes:
T. Wankowicz m. p.	*Ligman* m. p.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca

PROMESY do ciągnienia 1. maja 1898 **na losy kredytowe** po złr. 5.75 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 150.000 w. a.** oraz do ciągnienia 5 maja 1898 **na 3% losy kred. anstr. zakł. kredyt. ziemsk. II. Em.** po złr. 2 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 50.000 w. a.**

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesantami w sprawach ogłoszonych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

PANORAMA CESARSKA

Lwów, Akademicka 3. **W tym tygodniu:**

Korsyka, Ajaccio, miejsce i dom urodzenia Napoleona I., Corte, Bastia, Monte D'or etc. etc.

F. i A. OLIWA

rzeźbiarze w Pradze
polecają

biusty sławnych Polaków

szczególnie **MICKIEWICZA, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego, jenerała Dąbrowskiego**

dalej biusty cesarza z okazji jubileuszu.

Główny skład dla Galicji: L. FEIGL.

Lwów, pasaż Hausmana 8.

Po bajecznie niskich cenach!

Sprzedaje: satyny, lewantyny, brukseliny, muszliny, organtyny, listwy odprasowane, sznury i taśmy do sukien w ogóle drobiazgi krawieckie.

Pończochy damskie i dziecinne. Rękawiczki jelonkowe na 4 guziki 1 zł., glace 1·10 i 1·30 En-tout-cas od 1·80 wyżej. Paski dla pań z pegamoidu do prania od 75 ct. oraz przyjmuje plisowanie falban z przodów.

Kazimierz Domain, Lwów, Halicka 8.

Najlepsze Camery dla cyklistów

Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!

Arcydziełem są

Ciemnice dzienne (Kodak)

które można

przy świetle dziennym

czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać

Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 22·—
Nr. 4. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 31·—
Nr. 2. **Bullet Kodak** Camera zł. 25·—
Nr. 4. **Bullet Kodak** Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.

Do nabycia u **zastępcy** towarzystwa

Eastman Kodak w Londynie

Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.

Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—3

Taniej jak gdziekolwiek indziej



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Biołoku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego

przedtem Marjacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece „Zum Könige von Ungarn"

KAROLA BRADY, w Wiedniu, I. Fleischmarkt 1,

przedtem aptekarza „zum Schutzengel" w Kromieryżu

stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeczkodach.

Krople żołądkowe aptekarza K. Brady (dawniej Marjacelskie żołądkowe krople)



są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis

Części składowe podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną z podpisem **C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i podpisem **C. Brady** zaopatrzone.

Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we Lwowie: **główny skład** apt. dr. Piotr Mikolasch, Jakób Beiser, apt. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Łazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie apt. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Miedlicka — w Borszczowie apt. E. Kucharski — w Brodach apt. H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Marjanowski i Sp., Kościckiego spadk. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Heiuc — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek — w Glinianach apt. A. Helm — w Gródku apt. J. Hescheles — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zolińskiego — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — w Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — w Potoku Złotym Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierwiński — w Rzeszowie apt. Ant. Karpiszki, W. Kalinowski — w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietowa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. Lechowski — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski — w Strusowie apt. Łobos — w Tłumaczu apt. Winc. Szankowski — w Turce apt. spadkobierców M. Piateka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla — w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski. 601 1—4

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₈ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·50	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.